

267
36

Sygn. akt. _____

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 12 stycznia 1972 r. w Iłowie powiatu mławskiego

Antoni Lamperski Prokurator

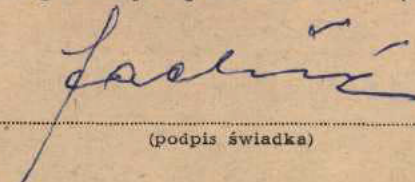
Prokuratury Powiatowej (imię, nazwisko i stanowisko) w Mławie

z udziałem protokolanta Jadwigi Rulki

oraz *): _____
(wymienić osoby dopuszczone do udziału na zasadzie art. 272 i 273 § 1 kpk)

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie _____

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).


(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Regina Jackiewicz

Nazwisko rodowe (dla mężatek) Grabowska

Imiona rodziców Maria i Teofil

Data i miejsce urodzenia 19 czerwca 1921r. w Iłowie

Miejsce zamieszkania Iłowo [REDACTED]

Zajęcie b/ zawodu

Wykształcenie podstawowe

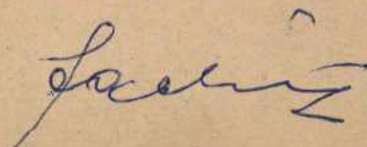
Karalność za fałszywe zeznania _____

Stosunek do stron _____

Uprzedzony(a) o treść art. 165 kpk oświadczam, że *)

Mieszkałam w czasie okupacji w Iłowie i nawet byłam zatrudniona przy

pracach związanych z uporządkowaniem i oddaniem w użytkowanie pomieszczeń dla przyszłego lagru. Prostu po zbudowaniu baraków pomalowaniu ich wykonywałam prace jako sprzątaczką, moim zdaniem był to rok 1940 wczesna wiosna. Bliższej daty dnia i miesiąca nie mogę podać, ale przypominam sobie dokładnie porę roku z uwagi na warunki atmosferyczne.



Ciąg dalszy przesłuchania Reginy Jackiewicz. 28/38

Na terenie obozu obok budynków murowanych zajętych obecnie przez Szkołę Zawodową i Technikum znajdowały się baraki drewniane typowe i było ich moim zdaniem około 30-tu. Ilość tę odtwarzam sobie w pamięci a na miejscu mogłabym nawet wskazać gdzie które znajdowały się baraki. Oficjalna nazwa obozu brzmiała Durchgangslager na czele którego stał lagerfirer którego w tej chwili nazwiska nie pamiętam, ale którego nazwisko może pamiętać inni jak Krokoski bądź Lipińska, chodził on w czarnym mundurze z trupa główką, jego zastępca był także Niemiec ale chodził już w mundurze niebiesko-siwym z trupa główką. Obydwaj udchodzili i napewno byli SS-manami. Ten drugi zastępca chodził zawsze z psem rasy wilczur /owczarek alzacji / z którym się prawie nigdy nie rozstawał. Pies był bardzo agresywny i gdyby nie był trzymany na smyczy napewno by docierał do ludzi. Przypuszczałam nawet, że był to pies specjalnie tresowany bo o tym świadczyło jego zachowanie. Nie byłam jednak świadkiem aby szczuł tym psem. Wystarczyło tylko, że zastępca lagerfirera pokazał się to i tak dużo znaczyło bo był postrachem dla Polaków i obywateli. Znam tylko jedno nazwisko Werwaltera Wagnera. Ten ostatni człowiek w przeciwieństwie do kierownika obozu i jego zastępcy był ludzki i nawet jak na warunki okupacyjne wyrozumiały. Znał przede wszystkim język polski ale nie chciał nim władać i tylko z konieczności mówił po polsku i to rzadko. Obóz był podzielony na dwie strefy, na tak zwany górny obóz i dolny. W dolnym obozie mieściła się cała administracja i przypuszczam, że dlatego istniał zakaz przechodzenia ze strefy do strefy. Zakaz ten obowiązywał także pracowników, ale był on przez nas gdy tylko na to warunki pozwalały - łamany. W 1943 roku zostałam z obozu zwolniona bo wprowadzono zakaz wykonywania jakiejkolwiek pracy na terenie obozu przez Polki. To ich widocznie denerwowało że Polak z literą "P" porusza się na terenie obozu. Słyszałam o obozie dla dzieci, ale tam nie dotarłam i stąd też trudno mi powiedzieć w którym znajdował się pomieszczeniu to jest budynku czy baraku. Dla nikogo nie było jednak tajemnicą istnienie takiego obozu. Resztą ja sama znałam dwie Rosjanki jedną Ninę z Kijowa która była przywieziona jako ciężarna na teren obozu po to aby urodzić. Początkowo nie orientowały się o celu przybycia ale później zostały przez nas zorientowane. Były bardzo zmartwione, płakały jeszcze przed rozwiązaniem ubolewając nad swoim losem i koniecznością rozstania się ze swoim dzieckiem. Oberschwester Matylda była na terenie obozu, ale jej funkcja bliżej nie

Jacek

Dalszy ciąg przesłuchania Reginy Jackiewicz. 39 4829

była mi znana. Nawet nie wiem jakiej płci dziecko urodziła Nina i jej koleżanka. Jedna z tych Rosjank pracowała u gospodarza Niemca w miejscowości - Memel/Kłajpeda /. Rosjanki te zostawiły nawet adres same zabrały mój adres ale nie zdołaliśmy się porozumieć po wojnie, tym bardziej, że adres Niny mi zaginął w wyniku kilkakrotnych przeprowadzek będących następstwem okupacji. Zaznaczam, że byłam wyrzucona ze swego mieszkania, a ponieważ były u nas rewizje i groziły częste rewizje więc bałam się oficjalnie przechowywać adresów Rosjank. Już po rozwiązaniu z nimi się nie spotkałam. Sądze, że Nina posiadała conajmniej średnie wykształcenie była inteligentną dziewczyną, ale jaką szkołę ukończyła tego nie pamiętam. Obóz był z bałą pewnością strzeżony dniem i nocą. Obóz był otoczony drutem kolczastym i na narożach były conajmniej trzy budki strażnicze z reflektorami oświetlającymi teren obozu i drutów. Mówię o trzech budkach bo z tymi miałam najwięcej do czynienia i były w zasięgu mego wzroku, a całego obozu nie obchodziłam bo przecież nam nie było wolno chodzić. Na terenie obozu znajdowali się porządkowi w ubraniach cywilnych rekrutujący się z Niemców i częściowo innych narodowości. Razem z Ukraińcami bo tych ostatnio było na najwięcej na terenie obozu znalazł się Michał Bieganowski Polak ze Lwowa który obecnie mieszka w Gdyni przy Wzgórzu Focha ul. Mikołaja Reja. Był on przygotowywany na roboty przymusowe jak i inni do Niemiec. Na terenie obozu przejściowego oprócz tego o co powiedziałam i istnienia obozu dziecięcego miały miejsce sytuacje które do dziś na wspomnienie wstrząsają mną i nawet niechętnie o nich mówię i wogóle przypominam sobie. Otóż mam na myśli małe dzieci w wieku od dwóch lat do sześciu przywożone z rodzinami które bez względu na porę roku i pogodę chodziły boso obdarte i prawie nago. Z poczucia obowiązku czyst ludzkiego sami nie mając dostatecznych warunków organizowałyśmy poza obozem pomoc dla tych małych dzieci. Pomoc nasza wyrażała się dostarczeniem jakichkolwiek bucików i odzieży dla tych małych marznących dzieci. Tego nie da się opisać tym bardziej że sytuacje podobne powtarzały się i występowały masowo. Oczywiście pomoc była udzielana w konspiracji bez wiedzy władz niemieckich. Za to groziła kara. Najwięcej pomagałyśmy bo ich najwięcej było ludności pochodzenia ukraińskiego. O okropnościach i panującej nędzy świadczyć może i ta okoliczność, że zmarłym a trzeba zaznaczyć, że śmiertelność była duża odbierano wszelką odzież i wrzucano je do wspólnej skrzyni

Jackiewicz

28e 30
40

Dalszy ciąg przesłuchania Reginy Jackiewicz.

po pięć osób bez względu na płeć i wiek. Bardzo dużo było dzieci. Zmarłych chowano w takich wspólnych zbitych skrzyniach przewożono na plac za torami w pobliżu lasu. Czy skrzynia ta była za-
grzebana razem z ciałami nie wiem i w tym zakresie wyczerpują-
cych odpowiedzi może udzielić Krokowski który był wozakiem
i będąc nim zajmował się wywożeniem ciał zmarłych na miejsce
grzebalne nie będące cmentarzem. Po wyzwoleniu dla uczczenia
pamięci zmarłych miejsce to ogrodzono chociaż jestem przekonana
że nie w całości a tylko symbolicznie w celu upamiętnienia.
Na terenie obozu panował głód i nędza o której już mówiłam a
więc nic dziwnego, że w takich warunkach szerzyły się choroby
nie wyłączając duru brzuszego. Nie ominęło to także Polaków
z tym, że z racji wykonywanych funkcji i kontaktów z innymi
niemcy poddali nas szczepieniu ochronnemu. Racje żywnościowe
były nędzne i stąd też pracując w kuchni przetrzymywaliśmy
kradzione przedmioty żywnościowe z magazynu i następnie także
ukradkiem dożywialiśmy najbardziej wynędzniałych. Po to aby
akcja dożywiania nie wydała się wynosiliśmy żywność w kubkach
ze śmieciami, obierkami które następnie poinformowani o tym
obozowicze wybiegali. Po to aby zachować jakieś takie względy
higieny wynoszone w ten sposób produkty zawijaliśmy w papier,
w stare szmaty czy też ścierki. Pragnę zaznaczyć, że za każdym
transportem z Ukrainy przywożone były produkty żywnościowe takie
jak chleb, masło kielbasa. a nawet miód w beczkach ale produktów
tych nie wydawano tylko magazynowano je. W momencie rozładunku k
lub bezpośrednio po złożeniu w magazynach produkty można było
łatwiej niepestrzeżenie skraść, bo nie były jeszcze ujęte ewidenc-
cją. Jak zaznaczyłam w 1943 roku przestałam pracować w Obozie i
chyba po moim odejściu obóz dziecięcy rozwinął się bardziej i sk
stąd też moje skromne wiadomości w tym zakresie. Ile dzieci
niemowląt pozostało po wyzwoleniu ~~w Krak~~ nie orientuje się lecz
wiem że kilkoro dzieci było wziętych przez łowian na wychowanie
Sama osobiście znam takie osoby, a są nimi Panek, Szymczak, Pincze
wska, Tułodziecka, i inni. Troje z tych co wymieniła już założył
rodziny lecz żadna z tych osób nie zdołała odszukać swych matek.

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono i po odczytaniu
podpisano.

[Signature]
Przesłuchał



Protokołowała
[Signature]

Podpis świadka

Jackiewicz